

W ramach szkolnego projektu Erasmus+ „Burzyć mury, budować mosty: języki obce drogą do tworzenia tożsamości europejskiej” przebywałem od 31 lipca do 11 sierpnia w Barcelonie w Hiszpanii, a w zasadzie w Katalonii. Jest to region o silnych tendencjach separatystycznych, posiadający swój własny język – kataloński (powszechnie używany obok hiszpańskiego).



Uczestniczyłem w kursie metodycznym dla nauczycieli języka hiszpańskiego w *International House Barcelona* (szkoła, która prowadzi różnego typu kursy języka hiszpańskiego i angielskiego).



W założeniu miał być to kurs dla osób dla których język ten nie jest językiem ojczystym. Ze względu na małą ilość chętnych – 1 Polka, 2 Bułgarki, 1 Słowaczka, 1 osoba z USA i ja, połączono nas z grupą „nativos” – hiszpańsko-argentyńsko-meksykańsko-peruwiańską. Wpłynęło to bardzo na podniesienie naszego poziomu językowego.

Pracowaliśmy codziennie od 9.30 do 12.30 a następnie od 14 do 16. Zajęcia były bardzo ciekawe i różnorodne, wymagające ciągłej koncentracji. Dostarczyły mi dużo praktycznej wiedzy z dziedziny metodyki nauczania języka hiszpańskiego oraz dały możliwość bezpośrednich kontaktów z „żywym” językiem hiszpańskim. Kurs dał możliwość poznania nowych ludzi, kultury ich krajów oraz nawiązania kontaktów.

Oczywiście pobyt w Barcelonie był również doskonałą okazją do poznania tego pięknego miasta. Szkoła moja znajdowała się w sąsiedztwie *Barrio Gótico* (dzielnicy gotyckiej), blisko *Plaza de Catalunya* (Placu Katalońskiego) oraz *La Rambla* (a w zasadzie *Las Ramblas* ponieważ ta słynna promenada składa się z pięciu części), miejsca późniejszego ataku terrorystycznego. Codziennie wracając „do domu” przechodziłem obok słynnego kościoła *Sagrada Família* (od 1882 roku, w trakcie budowy).

Barcelona to oczywiście zabytki, muzea, morze i plaże (choć nie jest to mój typ wypoczynku, byłem raz!) a dla miłośników piłki nożnej słynna *Barça* (*Futbol Club Barcelona*) wraz ze stadionem *Camp Nou* oraz z własnym muzeum.

Dwa tygodnie to zbyt mało czasu by wszystko zobaczyć. Mam nadzieję, że wrócę tam kiedyś w celach turystycznych.



Paweł Czerwiński